ROK XIII STYCZEŃ 1946 Nr. 1

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

OD WYDAWNICTWA.

Sześć z górą lat minęło od czasu kiedy przerwane zostało siłą wojny wydawnictwo Przeglądu Rybackiego. Wrześniowy numer 1939 roku zakończył długoletni okres istnienia tego czasopisma. Okres okupacji nie przytłumił jednak poczucia zdrowego instynktu dążenia drogą postępu. Wyrazem tego — niemal bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości— było gwałtowne domaganie się o słowo pisane. W poczuciu dobrze spełnianego obowiązku, Związek Organizacyj Rybackich podjął wysiłki, zmierzające do zaspokojenia tej palącej potrzeby.

Przegląd Rybacki ma za sobą już dwanaście lat istnienia, piękną tradycję i chlubnie zapisał się jako czynnik zaspakajający potrzeby naszego rybactwa. Dlatego też postanowiliśmy, ażeby następne numery stanowiły dalszy ciąg 1939 roku. W obliczu nowego jednak układu stosunków będą one wzbogacone nowymi, wysuwającymi się dziś na czoło działami.

Mamy przed sobą ciężkie zadanie. Zdajemy sobie sprawę, że sami pracy nie podołamy. Aby Przegląd Rybacki mógł dobrze spełnić przyjęte na siebie obowiązki, musi współpracować z nim teren. Bez tego będzie on tylko zadrukowanym papierem.

Tych wszystkich, którym zależy, aby Przegląd Rybacki i nadal również dobrze spełniał ich oczekiwania, uważamy za swoich współpracowników i spodziewamy się od nich czynnego udziału w pracy. Gdy tą współpraca zostanie nawiązana, jesteśmy przekonani, że pokonamy największe trudności.

PROF. DR FR. STAFF

Nowe czasy

Na przestrzeni lat 35 — od r. 1911 — po raz piąty przypada mi w udziale wstępnym artykułem inicjować nową serię roczników polskiego pisma zawodowego rybackiego.

W roku 1911 spełniłem to zadanie przekształcając „Okólnik Rybacki", wychodzący sporadycznie na użytek Krakowskiego Towarzystwa Rybackiego — na organ periodyczny — obsługujący trzy zabory. W 1914 r. jako kierownik pierwszej i jedynej wówczas „Biologicznej Stacji Doświadczalnej Rybackiej w Rudzie Malenieckiej" na trzy miesiące przed wybuchem wojny światowej podjąłem wydawnictwo i redakcję „Wiadomości Rybackich", których byt przerwała zawierucha wojenna. Jesienią 1918 r. artykułem wstępnym zapoczątkowałem pierwszą serię „Przeglądu Rybackiego", który wespół z ś. p. Dr. Wł. KULMATYCKIM prowadziliśmy aż do pamiętnych dni sierpniowych 1920 r. I znów w kwietniu 1928 r. witałem wstępnym artykułem odrodzenie „Przeglądu Rybackiego", który tym razem nieprzerwanych dwanaście lat pełnił służbę publiczną, aż do dnia 1 września 1939 r., kiedy wysyłkę gotowego nakładu wstrzymał zdradziecki napad hord hitlerowskich na Polskę.

Od tego czasu 75 mięsięcy milczenia — zaszczytnego milczenia. Krwią męczeńską przesiąkły nasze niwy, krew serdeczna zabarwiła nasze wody — ruń pokryła prochy drogich nam kolegów, przyjaciół. W ciągu sześciu lat uczciwej pracy w kuźnicy przyszłości sprawialiśmy szeregi nowych pionierów rybactwa, sposobiąc ich do nowych zadań na naszej drodze — NA NOWE CZASY, w których nadejście ani na chwilę serca nasze nie zwątpiły.

Poraz piąty na przestrzeni jednego pokolenia znów podejmujemy pracę. „Przegląd Rybacki" odżywa. Epur si muove!

Powyższa garść wiadomości z dziejów polskiego piśmiennictwa zawodowego, którą jako retrospektywny rzut oka stawiam na czele nowej serii roczników „Przeglądu Rybackiego" — to nie tylko wspomnienia osobiste —

to raport, który składam w imieniu tych co od nas odeszli i tych co wracają do prac codziennych — to apel, pobudka ku pamięci tych co na nowo stają do szeregu. To świadectwo niezniszczalnego wysiłku kulturalnego, prawowitych gospodarzy na naszych ziemiach.

Program „Przeglądu Rybackiego" pozostaje ten sam, jak go w kwietniu 1928 r. nakreśliłem, bo dziś znów jak wówczas:

„nie ma na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej żadnego pisma rybackiego. Nie ma organu w którym mógłby zaczerpnąć wskazówek i wiadomości początkujący rybak i hodowca ryb, przez któryby mógł nawiązać kontakt z organizacją fachową. Nie ma organu, skąd mógłby zasięgnąć porady w sprawach zawodowych i doświadczeniem swym z innymi podzielić się wytrawny hodowca, nie ma miejsca, skąd do braci praktyków przemówiłby o swych wynikach, o postępie techniki produkcyjnej i zdobyczach naukowych— badacz i uczony, nie ma organu gdzie mogłaby się odzwierciadlać działalność towarzystw i organizacji społecznych rybackich. Nie mamy gdzie zajrzeć dla zorjentowania się w ogólnych konjunkturach hodowlanych i handlowych, w stosunkach i widokach rybactwa w różnych okolicach kraju. Nie ma skąd odwołać się i przemówić o swych postanowieniach i zamierzeniach gospodarczych. Ministerstwo Rolnictwa, nie ma stałego żywego kontaktu ze swym okręgiem Wojewódzki Inspektor Rybacki".

Słowa powyższe, które zawierały program pisma zawodowego, nie wymagają i dziś żadnej poprawki, są i dziś aktualne, stanowią zestawienie zadań, których spełnienie jest pilne, może pilniejsze nawet niż wówczas, kiedy je sobie ówczesny „Przegląd Rybacki" stawiał. Dziś bardziej niż wówczas: *„brak pisma zawodowego, któreby periodycznie docierało do najdalszych zakątków Pojezierza, czy do odległych gospdarstw stawowych — to nie tylko rozbicie sił. ale to dezorganizacja i chaos, to niebezpieczeństwo".*

Koncentracja wysiłku to nakaz chwili dzisiejszej, gdy przerzedziły się nasze szeregi, gdy wśród nas ramię przy

ramieniu stają młodzi, których zapałem i gotowością służby publicznej trzeba pokierować.

W okresie sześciu lat okupacji — w dwóch zawodowych szkołach rybackich „Niższej Szkole Rybackiej" w Tatarze pod Rawą Mazowiecką i w 2 letnim „Liceum Rybackim" w Warszawie, sposobiły się do skoku nowe szeregi pracowników na NOWE CZASY, do nowych zadań. Wpajano w nowych adeptów rybackich nie tylko sumę niezbędnych wiadomości fachowych, ale nastawiano ich psychicznie na oczekującą ich „mobilizację sił gospodarczych" dla objęcia zadań na ziemiach, w których odzyskanie wierzyliśmy i wiarę tę wpajaliśmy. Dzisiaj tym nowym kadrom trzeba drogowskazu i busoli i tym będzie dla nich „Przegląd Rybacki".

W okresie minionej okupacji niemieckiej, w tej najciemniejszej z narodowych nocy, „Związek Organizacji Rybackich" ani na chwilę nie przerywał mobilizacji intelektualnych sił na usługi NOWYCH CZASÓW rybactwa. Elektryczny powielacz dopiero w dniu 31.7.1944 r. umilkł i porzucił swą sprawną produkcję 12.000 stron na dobę odbijania podręczników rybackich, których 23 tomów ujrzało tajnie „światło dzienne", podziemnej prasy fachowej w Warszawie i ocalało, wśród zgliszcz i gruzów Warszawy. Dorobek ten wnosi „Związek Organizacji Rybackich", jako swe wiano i wynik pracy, dokonywanej bez przerwy, śmiało i odważnie na piątym piętrze nad czterema piętrami, rojących się od mundurów i stale ożywionych biur niemieckiego „Dystryktu". Niektórych z autorów kryje dziś mogiła, ale owoc ich trudu i znoju pozostał i przemówi. Ta karta dziejów polskiego rybactwa wymaga omówienia i będzie omówiona i do niej jeszcze wrócimy. Przemówią zapewne na łamach „Przeglądu Rybackiego", nie tylko wychowankowie naszej kuźni rybackiej, ale wzejdzie siew tego wkładu intelektualnego, który na pożytek „NOWYCH CZASÓW" poczynili liczni autorzy. Spopularyzowanie tego dorobku rozszerza dawny program zadań „Przeglądu Rybackiego".

Poruszone powyżej i cytowane z lat ubiegłych założenia programu pisma fachowego nosiły charakter ogólny albo incydentalny. Są jednak zadania głębsze, zadania o więk-

szym ciężarze gatunkowym, wynikające ze swoistego charakteru „NOWYCH CZASÓW". w które wkroczyliśmy. Przeżywamy okres głębokich przemian struktury socjalnej oraz jesteśmy świadkami i współaktorami doniosłego dramatu dziejowego w naszej państwowości.

Przebudowa ustroju społecznego pociągnęła za sobą zmianę i przesunięcie ośrodka dyspozycji gospodarczej, która rybactwo nasze, znękane i wytrącone z normalnego toru wskutek sześcioletniej okupacji i gospodarczej rabunkowej eksploatacji, zostało nieprzygotowanem na nagły skok w stosunkach politycznych, gospodarczych i socjalnych. Nawał zagadnień, związanych z usuwaniem śladów okupacji i konieczność równoczesnej przebudowy, wytworzyła wielotorowość organizacji rybactwa w Polsce, co się szczególnie w okresie ubiegłego sezonu gospodarczego dało dotkliwie odczuć.

Poza tym w życiu gospodarstwa polskiego przybywa i inny wstrząs związany z przemianą granic politycznych i przesunięciem ich na północ i zachód. Stan posiadania Polski na północy przez obięcie Pojezierza Mazurskiego i powrót na prastare ziemie Naodrzańskie. Pomorze Zachodnie i Śląsk Dolny, znacznie się powiększył, postawił nas wobec doniosłego zadania, któremu sprostać musimy przez planowe, praworządne wejście w tok życia gospodarczego, wypartych z tych ziem elementów. Rzutkość polskiego elementu rybackiego wytworzyła już pewne ośrodki intensywnej pracy zawodowej. Pionierska ta praca, wymaga wielkiego wysiłku i znajomości terenu. Nie jest ona jednak wspomagana przez należyte wyzyskanie materiałów o fizycznych i gospodarczych wartościach i danych administracyjno-organizacyjnych i statystycznych. Jakżeby one ułatwiły eksploatację terenów i ich opanowanie! To zadanie przeglądu rybackiego stanu posiadania, spełnić chce „Przegląd Rybacki" i w tym celu utworzy nowy dział specjalny artykułów, który pod tytułem „Materiały do poznania stosunków rybackich w Polsce" gromadzić będzie i podawać to, co przyczynić się może do opanowania gospodarczego

rybactwa na ziemiach odzyskanych i do reorganizacji stosunków rybackich w granicach dawnej Polski.

Nie zostanie przy tym pominięte rybołóstwo morskie, które w NOWYCH CZASACH wielokrotnie zwiększyło swój terytorialny zasięg i roztacza znakomite możliwości rozwoju. Prócz Gdyni, na przestrzeni od Elbląga aż po Szczecin, wchodzi w stan polskiego posiadania sześć poważnych portów rybackich z urządzeniem stoczni, fabryk przetwórczych i innych urządzeń gospodarczych. Znakomicie pomyślane przed wojną organizacje: „Morskiego Urzędu Rybackiego" — „Morskiego Instytutu Rybackiego" — „Stacji Naukowej Rybactwa Morskiego" znajdą stopniowe pełne zastosowanie i rokują rybactwu morskiemu przepyszne perspektywy z chwilą unormowania się stosunków. „Przegląd Rybacki" liczy na to, że tego działu na łamach jego nie zabraknie i z radością wita inaugurację współpracy artykułem Dr. K. Demela.

Na czoło wszystkich zagadnień rybackich wysuwają się wszakże sprawy związane z dopływem sił fachowych na wszystkich szczeblach wykształcenia i sprawy koordynacji badań naukowych. Dla tych zagadnień „Przegląd Rybacki" powinien otworzyć jak najszerzej swe ramy. To zadecyduje o tempie rozwoju całego rybactwa.

Przerzedzone bowiem szeregi sił naukowych i pedagogicznych wymagają dziś, wobec nowych i olbrzymich zadań, większego współdziałania, ściślejszych kontaktów, bardziej planowego i oszczędnego ich wyzyskania, niż to miało miejsce przed wojną. Dotychczasowe rozrzucenie naukowych ośrodków akademickiego kształcenia w rybactwie, wyrażające się w istnieniu kilku równorzędnych katedr „Ichtiobiologii i Rybactwa" pojedynczo przy różnych uczelniach akademickich, było i jest dotąd marnotrawnym szafowaniem sił naukowych i środków materialnych. Dziś należałoby ten stan skorygować, skupiając większą ilość katedr o bardziej zróżniczkowanym charakterze w jednym ośrodku akademickim. Wzmogłoby to wskutek podziału pracy produkcję naukową i badawczą a jednocześnie zapewniłoby dostateczny przypływ lepiej naukowo i fachowo przygotowanych pracowników. Tendencje utworzenia osobnego „Wy-

działu Rybactwa" przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego są wyrazem tych potrzeb. Podobnie organizacyjne sprzęgnięcie placówek badawczych w system jednolitego „Instytutu Badawczego" jest aktualnym postulatem w chwili bieżącej. Z tym wiąże się stworzenie systemu czy sieci szkół zawodowych średniego i niższego typu. Sprawa dojrzewającego projektu „Centralnego Ośrodka Szkolenia Rybackiego" na wszystkich szczeblach wykształcenia w Elblągu. wymaga też publicznego omówienia na łamach „Przeglądu Rybackiego".

Komitet ścisły redakcji liczy na to, że chwila dojrzała już do tego, aby pismo znalazło posłuch licznych czytelników i współpracowników. Tego życzę Doc. Dr. Franciszkowi Pliszce, w którego ręce powierzono kierownictwo naczelne naszego starego „Przeglądu Rybackiego" w NOWYCH CZASACH.

Dr K. DEMEL

Naukowe podstawy rybołówstwa morskiego

Wśród wielu bogactw jakie człowiek wyciąga z morza, ryby są bodaj że największym skarbem. Są to ostatnie ogniwa produkcji życia morskiego, przez człowieka wyławiane z morza jako bogate źródło zdrowego pokarmu białkowego. Rybołóstwo morskie uprawia człowiek bardzo intensywnie. Wyławia z morza ogromne ilości ryb. Budżety całych państw takich jak Szkocja, Holandia. Norwegia, Dania. Islandia w znacznym stopniu opierają się na dochodach jakie przynosi rybołówstwo morskie.

Rybołówstwo morskie obejmuje jednak cały szereg dziedzin bardzo rozmaitych. Więc przede wszystkim historię naturalną albo biologię gatunków użytkowych, poławianych przez człowieka. Następnie naukę praktyczną o sposobach i metodach łowu. które są bardzo urozmaicone jak np. łów pławnicowy, włokami dennymi albo trawlami. niewodami. wędkami etc., różniąc się nadto nie tylko zależnie od poławianego gatunku ale także i od tego, czy uprawiamy rybołówstwo przybrzeżne czy dalekomorskie. Oddzielną zupełnie dziedziną rybołówstwa jest przetwórnictwo czyli nauka o produktach rybnych i sposobie ich przygotowywania i konserwowania różnymi sposobami jak przez chłodzenie. suszenie. solenie. wędzenie etc. etc.

Zbytecznym jest podkreślanie, że krótki szkic, nawet najogólniej przedstawiony, nie da nam jasnego wyobrażenia o ogromie dziedziny związanej z rybołówstwem morskim. Musimy się ograniczyć do pewnych tylko zagadnień i najogólniej je tutaj przedstawić.

Wybiorę tu jedynie parę zagadnień związanych z naukowym badaniem ryb użytkowych, zagadnień szczególnie ważnych i koniecznych dla racjonalizacji połowów, czyli dla praktycznego a jednocześnie dalej patrzącego rybołówstwa.

Naukowe rybołówstwo ma tutaj wiele do powiedzenia. Jednym z głównych jego zadań jest właśnie racjonalizacja połowów. Co oznacza ten termin z punktu widzenia naukowego?— Chodzi o to by człowiek nie uprawiał rybołówstwa rabunkowo, nie odławiał zapasów lat przyszłych i tym samym nie zakłócał panującej w przyrodzie równowagi biologicznej. Do tego są konieczne rozległe studia nad wydajnością terenów rybackich, które pozwalają ustalić naturalne wahania w ilościach poszczególnych ryb użytkowych i odróżniać je od wahań wywołanych nadmiernym odłowem niedopuszczalnym na dłuższą metę.

Ale w jaki sposób dochodzimy do oszacowania wydajności terenów rybackich? Trzeba jasno zdawać sobie sprawę z tego, że tereny największych połowów nie zawsze są wskaźnikami wydajności. Najczęściej dają one cyfry wygórowane: są to bowiem miejsca zagęszczeń, skupień się ryby, przybywającej do brzegów względnie na takie uprzywilejowane miejsca zdala od brzegów, bądź dla celów rozrodczych, bądź dla celów odżywczych. Tereny wydajności mierzy się rejonami większymi zazwyczaj, niż tereny połowu, obejmującymi także i te miejsca skąd ryby napływają i gdzie rozwijają się od najwcześniejszych swych stadiów, a które mogą nie być terenami połowów. To znów pociąga za sobą potrzebę zapoznania się dokładnego z biologią poszczególnych gatunków na terenach całkowitego ich bytowania. Badanie wszechstronne życia ryb ich ekologii albo biologii staje się jednym z głównych punktów naukowego programu rybacko-morskiego. Jedynie ono prowadzi do oceny wydajności naturalnej terenów i tym samym do racjonalizacji połowów.

Biologia ryb wiąże się jednak ściśle z innymi działami nauki o morzu. Ryby nie stanowią ogniw niezależnych w gospodarce życia, odżywiają się bądź innymi rybami, bądź fauną denną, bądź planktonem, który nadto służy jako pokarm dla wszystkich innych gatunków w ich okresie młodocianym-larwalnym albo stadium narybku. Wysuwa się

potrzeba badań ściśle biologicznych także i nad organizmami, służącymi rybom za pokarm, nad fauną denną i planktonem. Plankton zwierzęcy żywi się planktonem roślinnym a ten z kolei w obecności światła syntetyzuje sole pokarmowe, więc azotany, azotyny, fosfaty i bezwodnik węglowy rozpuszczony w wodzie morskiej na związki organiczne, służące dalej za podstawę odżywczą wszystkim organizmom zwierzęcym w morzu. Badania nad życiem ryb pociągają więc za sobą cały szereg innych — biologicznych a także i fizycznych, dotyczących warunków życia w morzu, jak poznania chemizmu środowiska, usłonecznienia, temperatury, prądów, natury gruntu etc. — Wymagają one nie dorywczych obserwacji, lecz muszą być prowadzone stale. nieprzerwanie, bądź conajmniej okresowo, bowiem bez takiej ciągłości nie da się ustalić przyczyn naturalnych wahań zapasów i nie da się wyjaśnić tzw. lat urodzajnych, będących jednym z głównych warunków zwyżek i wydajności połowów.

Taki program jest już ściśle oceanograficzny tylko zastosowany jest do ryb morskich i dlatego z całą słusznością naukowe badania rybacko-morskie można także nazwać oceanografią rybacką, oceanografią praktyczną, zastosowaną do ostatnich ogniw produkcji życia morskiego do gatunków użytkowych, wyławianych przez człowieka.

Powiedzieliśmy, że trzeba na danych terenach umieć odróżnić naturalne wahania z roku na rok w połowach ryb od wahań wywołanych nadmiernym odłowem, szkodliwym na dalszą metę (rabunkowym). Ustalić je można z całą ścisłością dopiero po żmudnych i długotrwałych badaniach nad wydajnością naturalną terenów, do czego — jak powiedzieliśmy — prowadzą studia nad biologią poszczególnych gatunków.

Niezależnie jednak od takiego podstawowego badania znamy także inną drogę, prowadzącą do tego, pierwszą, orientacyjną: jest nią tzw. analiza stada ze względu na roczniki czyli na wiek ryb. Jak się ją dokonuje?

Określoną próbę (np. centnar ryb danego stada) analizuje się pod względem wieku zwykłą statystyczną metodą. Jeżeli wśród dominujących okazów mamy roczniki starsze, które już tarło raz albo kilka razy odbywały. mamy wszelkie dane wnioskować, że odłów jest, względnie był w ostatnich latach niedostateczny w tych miejscach, że gatunkowi nic nie zagraża, że przeciwnie można go nawet wzmóc. bardziej intensyfikować.

W przeciwnym razie, gdy analiza statystyczna wykazuje, że dominują w stadzie roczniki młode. zwłaszcza takie

które są jeszcze płciowo niedojrzałe, połowy były albo nadmierne w danym rejonie i trzeba je ograniczyć, albo też wyjątkowo mamy do czynienia ze stadem młodym, nie nadającym się w ogóle do odłowu, jako niedorosłym.

Analiza statystyczna stada ze względu na roczniki czyli na wiek składających go ryb, będąca jednym z pierwszych wyjściowych niejako punktów badania praktycznego, odrazu, jak widzimy, wprowadza nas w istotę zagadnienia rybactwa morskiego, mianowicie dopuszczalnych granic odłowu. Wielokrotnie takie analizy na danym terenie pozwalają nam orientować się w nasileniu łowu, pozwalają wnosić czy mamy do czynienia z racjonalnym połowem nie niszczącym przyszłych zapasów ryby, czy też uprawiamy połowy przekraczające dozwolone normy, więc rabunkowo eksploatujemy morze. Przez takie systematyczne i ciągłe analizy stad na terenach łowu trzymamy niejako rękę na pulsie, czuwając, by przyszłe zapasy ryby nie były nadszarpnięte. Jest to jeden z wyjściowych punktów racjonalizacji połowów, udzielany nam przez naukową analizę statystyczną.

Analiza stada ze względu na wiek ryb daje nam także możność zwrócenia uwagi i na inne kwestie niezwykłej doniosłości, pozwala stwierdzić jakie roczniki przemysłowe dominują, więc które zjawiły się w latach „urodzajnych".

Badając pod tym kątem widzenia stada śledziowe, norwescy ichtiolodzy stwierdzili, że w roku 1908 zjawiło się mnóstwo ryb rocznika 1904 i ten rocznik przeważał w połowach aż do roku 1919 (kiedy okazy były już 15-letnie). W roku 1919 zjawiło się nowe pokolenie ryby urodzonej w roku 1914, której roczniki dominowały przez kilka lat w połowach. W r. 1922 znów zjawiło się liczne pokolenie, które przeważało aż do roku 1926.

W ten sposób widzimy, że u śledzi norweskich następują jakby okresowo lata urodzajne w znacznym stopniu decydujących o korzystnych, wydajnych połowach. Gdy zabraknie tych bardzo rozrodzonych roczników, połowy stają się nikłe.

Podobne kolejne zmienianie się lat urodzajnych z nieurodzajnymi zdaje się być nie tyle wyjątkiem i tylko u śledzia, ile raczej zasadą ogólną, znajdującą zastosowanie do większości ryb morskich, masowo poławianych.

W związku z tym wysuwa się ważna kwestia — do której znowu trzeba podejść naukowo — określenia warunków urodzajności lat rybackich. Od razu można zaznaczyć, że przyczyny lat korzystnych szukać należy nie wtedy, kiedy już odławiamy ryby jako okazy dorosłe, przemysłowe, lecz

kiedy były one w stadiach jajeczek względnie okazów larwalnych albo narybku, więc kilka lat wstecz leży przyczyna urodzajności, np. 2 łata dla szprota, 3 dla śledzia bałtyckiego, 4 dla flondry, 5—6 lat dla dorsza etc., czyli w okresach ich stadiów młodocianych, tzw. krytycznych.

Każdy gatunek przechodzi takie stadium okresu krytycznego, kiedy ma największą śmiertelność, głównie ze względu na swoją słabość, nieodporność życiową. Podobnie jak u człowieka największy procent śmiertelności przypada na okres niemowlęctwa, tak samo u ryb okresem krytycznym, największej śmiertelności jest stadium przejścia narybku z odżywiania się żółtkiem na pokarm czynny, planktonowy. Gdy zabraknie wtedy pokarmu w postaci jednokomórkowych istot planktonowych roślinnych i zwierzęcych następuje masowy pomór narybku, i przeciwnie przy sprzyjających odżywczych a także i fizycznych warunkach środowiska w tym okresie życia narybku, wielkie jego ilości zostają utrzymane. Jeżeli uwzględnimy ogromną zazwyczaj płodność ryb, składających jaja pelagiczne, a do takich należy większość gatunków użytkowych, zrozumiemy z łatwością, że warunki zewnętrzne w tym okresie życia ryby decydują o masowym przetrwaniu, względnie o śmierci narybku. Sama ilość składanej ikry choćby największa nie decyduje jeszcze o ilościowym występowaniu gatunku. Decyduje o tym jedynie ilość osobników, które zwycięsko przetrzymały krytyczny okres i dalej żyją, więc warunki życia i stopień odporności czyli wytrzymałość okazów.

Gdybyśmy cykl życiowy gatunku uzmysłowili sobie w postaci zamkniętego łańcucha złożonego z ogniw rozmaitej mocy, rozmaitej grubości, czyli odpowiadającej różnej odporności życiowej, to stadia młodociane ikry i narybku będą odpowiadać właśnie ogniwom najcieńszym, najmniej wytrzymałym, które najłatwiej mogą spowodować pęknięcie łańcucha czyli śmierć organizmu. Choć więc ilość składanej ikry może dochodzić milionów, pod względem gospodarczym nie ma to decydującego znaczenia na ilościowe występowanie osobników w przyrodzie, a jedynie świadczy o wielkiej najczęściej ich śmiertelności. Decydującym czynnikiem „urodzajności" gatunku, jego masowego pojawu, jeszcze raz to podkrelamy, będzie liczba osobników, które przetrwały krytyczny okres największej śmiertelności.

Stąd wypływa wielka rola badań rybackich właśnie w tym krytycznym, młodocianym okresie ryb. Badania warunków tarła i stadiów młodocianych daje nam możność oceny „urodzajności" roku, a tym samym choćby przybliżonej prognozy połowów na przyszłość, na te lata, kiedy ga-

tunek dojdzie do stanu dorosłego więc jako rocznik użytkowy.

Wciąż mówimy o ważności analizy stada ze względu na roczniki czyli na wiek składających je ryb. Ale, jak określa się sam wiek ryb celem ustalenia roczników? — Do tego służą albo łuski albo otolity ryby, które są konkrecjami wapiennymi, znajdującymi się w uchu wewnętrznym i spełniającymi rolę narządów równowagi. Trzeba je wyjąć z ryby i poznać. W związku z sezonowym wzrostem u ryb, następstwem rozmaitego odżywiania się w różnych porach roku mamy zarówno w łuskach jak i w otolitach pierścienie zimowe i letnie (ciemne i jasne, wąskie i szerokie), które razem, letni i zimowy — odpowiadają jednemu okresowi rocznemu, podobnie jak pierścienie na ściętym pniu drzewa. Określenie wieku daje nam rocznik ryby. Metodyka odnośna jest dziś ścisła i dobrze opracowana.

Określanie wieku ryby, które przeprowadzamy w analizie stada, potrzebne jest także do poznania szybkości albo tempa wzrostu, cechy szczególnie ważnej pod względem gospodarczym, bo świadczącej o przyroście mięsa rybiego i pozwalającej wyciągać wnioski o wydajności odżywczej terenów rybackich. Tak przekonano się, że w Morzu Północnym flondry najszybciej rosną na ławicach Dogerbanku, gdzie znajdują mnóstwo pożywienia w postaci bardzo tam licznych drobnych małżów z rodzaju *Spisula.* U nas w Bałtyku wzrost flonder jest znacznie wolniejszy niż w Morzu Północnym, spowodowany nie tylko mniej zasobnymi żerowiskami, ale również i słabszym zasoleniem wód naszych, co ujawnia się także i na innych gatunkach. W praktycznym zastosowaniu pociągnęło to za sobą ustalenie innych minimalnych, dozwolonych rozmiarów do odłowu, które dla flonder naszych brzegów wynoszą 18 cm, podczas gdy dla Morza Północnego obowiązują wyższe rozmiary. Szybkość wzrostu uzyskujemy z określenia wieku i długości oraz wagi ryby. Cecha ta może być indywidualna i zależy wtedy od wydajności żerowisk, na których bytuje ryba (np. flondry Dogerbanku) a także od jej wieku, młode rosną szybciej. Kiedyindziej może być cechą rasową, dziedziczną, wynikającą ze specyficznej przemiany materii, więc zdolności trawiennych, asymilacyjnych, oddechowych danej rasy. Oba te typy wzrostu analiza statystyczna z łatwością może odróżnić, przez stwierdzenie, czy w danym stadzie mamy przedstawicieli jednej rasy czy dwóch lub więcej.

Bardzo ciekawych danych odnośnie produkcji ryb i ich wzrostu, a także wpływu jaki intensyfikacja połowów wywiera na danym odcinku morza, udzielił eksperyment Wiel-

kiej Wojny. Mianowicie w związku z panowaniem wówczas na morzu Północnym niemieckich łodzi podwodnych przez czteroletni okres wojny nie łowiono ryb na Dogerbanku. Kiedy po ukończeniu wojny rybacy udali się tam na połowy okazało się w pierwszym roku wojny, że było tam dużo starej, naogół źle odżywionej i słabo wyrosłej ryby, która na wagę z hektara powierzchni dawała ilości zbliżone do połowów przedwojennych, czyli oscylujące w granicach dopuszczalnych. Było to dowodem, że nie wyrastała ona do rozmiarów normalnych, wskutek nadmiernego rozrodzenia się osobników nie odławianych, a konkurujących z sobą o pokarm.

Ponieważ produkcja mięsa rybiego na danym obszarze zależy od całego kompleksu czynników uwarunkowanych głębokością terenu, charakterem dna, naświetleniem i termiką wód, ich zasoleniem, prądami, obecnością fauny dennej i planktonu, który znów w ostatecznym uzależnieniu rozwija się kosztem soli pokarmowych (fosfatów, azotanów, azotynów), więc niezależnie od tego, czy odłów jest dokonywany czy też nie, wartości produkcji danego obszaru w obu przypadkach okazują się zbliżone. Podkreślam jednak, jeżeli połowy dokonywane są racjonalnie, nie niszcząc przyszłych zapasów ryby czyli młodocianych niedojrzałych okazów a odławiają jedynie dorosłe roczniki, które już tarło odbyły. Wyrównawcze siły morza i wielka płodność ryb kompensują zazwyczaj także racjonalne połowy.

Jednak nie zawsze tak bywa w rybołówstwie morskim, z reguły nastawionym na jak największy odłów. Tak też było i na Dogerbanku. Intensywne trawlowanie w dalszych latach powojennych zmniejszyło tam rozmiar przeciętny poławianych flonder i obniżyło ogólną wydajność połowów. Oznaczało to, że flondra była łapana nadmiernie, tak, że nawet nie była w stanie wyrosnąć do większych, przepisowych rozmiarów. Intensywność połowów przekroczyła dopuszczalny racjonalny poziom i groziła wyniszczeniem gatunku. Zjawiła się nagląca potrzeba zastosowania przepisów ochronnych. Z drugiej strony ujawniło się korzystne działanie połowów na tych przez lata wojny nieeksploatowanych terenach w tym sensie, że po wyłowieniu starych, zdrobniałych flonder, młode roczniki, zresztą przez krótki tylko okres czasu, szybko wyrastały, póki nie zaczęły i ich także niszczyć zbyt intensywnie uprawiane dalsze połowy.

Przykład powyższy, dobrze opracowany naukowo, jest bardzo instruktywny, wskazując najwyraźniej, że takie ryby denne jak flondry, poławiane włokami na terenach sto-

sunkowo nie głębokich, gdzie trawl działa nader skutecznie, mogą naprawdę być nadszarpnięte w swych zasobach przez człowieka.

Jeżeli uwzględnimy, że na 33.000 km kw. morza Północnego około 272.500 km kw. eksploatują trawlery rybackie, głównie angielskie, to się okaże, że istotnie sprawa rybołówstwa flondrowego jest poważna i wymaga zdecydowanych ograniczeń, zmierzających ku racjonalizacji połowów. Podobne zresztą stosunki stwierdzono na Bałtyku.

Zadaniem racjonalnego rybołówstwa morskiego jest w takich razach zastosowanie środków *ochronnych*, które kładą najczęściej kres dalszemu niszczeniu gatunku, przez takie zarządzenia jak podwyższenie minimalnej miary okazów poławianych, ochronę tarlisk, przestrzeganie okresów połowów etc. — Wszystkie podobne regulacyjne środki ochronne w porę zastosowane mogą sytuację znacznie albo całkowicie poprawić, ale samo ujawnienie rzeczywistego obrazu sytuacji, zawdzięczamy najczęściej badaniom naukowym, statystycznej analizie stad i biologii rybackiej.

Analiza statystyczna ryb potrzebna jest także dla poznania składu *rasowego stada*. W stosowanej ichtiologii jaką jest rybołówstwo morskie nie wystarcza specyfikacja ryby użytkowej jako gatunku zoologicznego. Analiza musi być bardziej drobiazgowa. Gatunki ryb rozpadają się na rasy mniej lub więcej różniące się swymi cechami zewnętrznymi, obyczajami, innymi miejscami tarła, i innymi okresami rozrodu i pojawu. Rybołówstwo morskie z tym faktem liczyć się musi w największym stopniu, o ile chce jako tako orientować się w miejscach i okresach pojawu poszczególnych ras, które jak to dziś wiemy, zajmują pewien dość ograniczony rejon lokalny i w swym cyklu życiowym wędrują własnymi drogami po morzu. Poznanie tych dróg i okresów wędrówek u poszczególnych ras stanowi jeden z ważnych punktów programu naukowych badań rybackich. W okresie wędrówek rozrodczych stada ryb najczęściej są czyste pod względem rasowym, natomiast w innych okresach życia mogą się mieszać różne rasy, zwłaszcza na terenach przejściowych. Statystyczna analiza stada z łatwością stosunki te ujawnia.

Kryterium do odróżnienia ras okazują się cechy organizacyjne (np. ilość kręgów, promieni w płetwach, łusek na kancie brzucha), a także proporcje wymiarowe ciała, które statystycznie obliczone na większej liczbie okazów dają pewne średnie wskaźniki — stałe dla każdej rasy. Tak więc przekonano się, że śledzie islandzkie mają wskaź-

nik liczby kręgów 57,40: atlantycko-skandynawskie 57,30; z Morza Północnego 56,50; z Bałtyku 55,5.

Ważnym kryterium do odróżnienia ras jest także taka cecha biologiczna jak *stan dojrzałości płciowej*, który określamy według skali w najprostszej postaci 4 stopniowej, wyróżniającej mianowicie okazy niedojrzałe płciowo, dojrzewające, cieknące i wytarte. Przy bardziej drobiazgowych badaniach posługujemy się skalą ośmiostopniową. Stan dojrzałości płciowej pozwala nam z pewną dokładnością ustalić okres rozdrodu — cechę specyficzną dla danej rasy.

O różnych okresach rozrodu decydują warunki termiczne. Tak np. śledź rasy wiosennej rozradza się tylko przy temperaturach 6 — 10°, podczas gdy jesienna rasa trze się przy 13 — 14°. Znaczenie praktyczne tych stwierdzeń jest duże, bo pozwala spodziewać się pojawu ławic w określonym miejscu i czasie przy odpowiedniej temperaturze wody — niezbędnej dla rozrodu. Pozwala również zwiększać połowy przez wyszukiwania w okresie tarła warstw wody o danej temperaturze i tam zastawiać sieci, jak to czynią rybacy w Szkocji i na Bortholmie.

Przytoczyłem zaledwie kilka przykładów statystycznych badań rybacko-morskich, aby przekonać o ich ważności w zastosowaniu do praktycznych zagadnień.

Mogę tu jeszcze dodać, że wykonanie tych badań statystycznych jest naogół dosyć proste o ile zna się metodę. Wymaga ono jednak dużej sprawności i organizacji pracy, gdyż od ilości i dokładności pomiarów zależą wyniki. W praktyce dokonuje się czynności w sposób następujący. Jeden z pracowników manipuluje z rybami, drugi dane odnośne notuje na małej kopercie, przeznaczonej dla każdej ryby oddzielnie. Notuje długość, wagę ciała, płeć, stan dojrzałości płciowej etc., podczas gdy otolit względnie łuskę kładzie się do wnętrza danej koperty. Analizę właściwą, która nam dopiero ujawni wiek, wzrost, stan dojrzałości płciowej i rasę etc., wyrażone w procentowym ustosunkowaniu się, więc jako ilościówe wskaźniki danego stada uzyskujemy w drodze zwykłych matematycznych obliczeń. Podobną metodą wykonana praca rybacka, przypomina raczej rozprawę matematyczną, uzupełnioną nadto wykresami, niż traktat biologiczny, ale dla tego kto umie z niej czytać, dla kogo cyfra nie jest pustym dźwiękiem lecz wyrazem ścisłych liczbowych stosunków panujących w przyrodzie — dane takie są bardzo wymowne.

— Jednak program naukowy rybactwa morskiego na tym się nie kończy. Trzeba przyczynowo wyjaśnić zjawiska, które statystyka pod postacią faktów i cyfr nam ujawnia.

Naturalne oscylacje w połowach gatunku, które musimy odróżniać od oscylacji wywołanych przez nadmierny odłów wyjaśniają się dopiero po drobiazgowym poznaniu *biologii poszczególnych gatunków* względnie ras. Program taki jest bardzo rozległy. Trzeba bowiem rebrać dane nietylko odnośnie dorosłych, poławianych okazów, ale bodanie prowadzimy na wszystkich stadiach rozwojowych, bo jak to już wiemy z omówionego przykładu lat urodzajnych, właśnie te najwcześniejsze stadia, kiedy narybek przechodzi z odżywiania się pokarmem żółtkowym na pokarm czynny, planktonowy, okazują się najbardziej krytycznymi w życiu ryby. Mogą powodować w niekorzystnych warunkach, np. przy braku pokarmu planktonowego, masową śmierć narybku, lub przeciwnie, w korzystnych warunkach odżywczych, lub innych przeżywanie ogromnej jego ilości co właśnie decyduje o urodzajności danego rocznika, o masowych połowach nieraz przez kilka lat z rzędu.

Dok. nastąpi

---

† Dr KAZIMIERZ PASSOWICZ
adiunkt Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa
S. G. G. W. w Warszawie

Problem konserwacji sieci

Podstawowym surowcem służącym do sporządzania sieci rybackich jest obecnie bawełna. Powszechność stosowania bawełny do wyrobu sieci uzasadniona jest przede wszystkim tanością tego surowca i łatwością jego użycia w przędzalniach. Nie bez znaczenia są jednak tutaj również i same właściwości gotowych już sieci bawełnianych, które w odróżnieniu od sieci konopnych, lnianych czy syntetycznych wykazują cały szereg dodatnich cech. Za cechy te należy uznać lekkość (sieć bawełniana jest trzy razy lżejsza od sieci konopnej i lnianej), rozciągliwość (30%) i duża wytrzymałość na zabiegi konserwacyjnę. Wytrzymałość zaś sieci bawełnianej na zerwanie w stanie wilgotnym, jakkolwiek mniejsza od wytrzymałości sieci konopnej, jest jednak dość znaczna (110—120% wytrzymałości w stanie suchym). Z tych więc właśnie powodów sieci bawełniane stały się najbardziej powszechnymi w użyciu. Sieci te jednak posiadają również b. poważne wady. Jedną z nich jest duża kurczliwość (ok. 10%), powodująca zmniejszanie wymiarów oczek, drugą zaś łatwość gnicia spowodowanego działaniem bakteryj fermentacji błonnikowej. Tę ostatnią wadę posiadają również sieci lniane, konopne, jedwabne oraz sieci ze sztucznej bawełny. Wadę tę zmniejszyć można stosowaniem odpowiednich zabiegów, których celem jest uniemożliwienie bakteriom fermentacji błonnikowej niszczenia nici sieciowej. Za-

biegi te znane i stosowane są oddawna w praktyce rybackiej pod nazwą konserwowania sieci. Polegają one zaś na przepajaniu i utrwalaniu na nici sieciowej odpowiednich chemikalii, które swą obecnością uniemożliwiają niszczycielskie działanie bakteryj.

Proces konserwowania sieci, mający jako ostateczny cel przedłużenie okresu używalności sieci, jest za tym — wobec przymusowego poniekąd używania sieci bawełnianych — nieodzownym zabiegiem gospodarczym. Wynik zaś tego zabiegu zależy rzecz jasna od sposobu jego przeprowadzenia. Poucza o tym b. bogata już dzisiaj literatura z zakresu konserwacji sieci, wskazująca wyraźnie nietylko na potrzebę samego konserwowania sieci, ale przede wszystkim na potrzebę stosowania właściwych metod konserwacyjnych. Użycie źle opracowanej metody wzgl. złe zastosowania dobrej metody nie daje pozytywnych wyników, przynosząc jedynie znaczne straty. Jeżeli np. surowa sieć bawełniana (niekonserwowana) traci po 111 dniach moczenia w wodzie jeziora 96% początkowej mocy, czyli praktycznie rzecz biorąc jest zupełnie zniszczona, to dobrze zakonserwowana sieć traci zaledwie 12%. Sieć przesycona karbolineum ulega w takich samych warunkach zniszczeniu w 50%, sieć terowana w 87%, a sieci konserwowane nieodpowiednim preparatem w 81 — 96%. Nie każdy zatem środek konserwujący — niejednokrotnie gorąco przez fabryki polecany — daje oczekiwane rezultaty. Traci zaś na tym pojedyńczy rybak i całe społeczeństwo, opłacając drogo przywóz obcokrajowej bawełny. Śródlądowe rybactwo niemieckie, dysponujące zresztą doskonale opracowanymi metodami konserwacyjnymi, traciło mimo to rocznie milion kg sieci na skutek biologicznych zniszczeń, wywołanych głównie działaniem bakteryj fermentacji błonnikowej. Ile mogło zaś tracić polskie rybactwo, posługujące się przeważnie domowymi i prymitywnymi środkami konserwacyjnymi, łatwo sobie wyobrazić. Haracz płacony przez polskich rybaków importerom bawełny musiał być procentowo grubo wyższy.

Powszechność zatym stosowania racjonalnych metod konserwacji sieci jest zagadnieniem gospodarczym o pierwszorzędnym znaczeniu, którego nie wolno niedoceniać zwłaszcza w okresie olbrzymich zniszczeń gospodarczych.

Gnicie sieci, składających się głównie z błonnika (ponad 90%), wywołane działaniem bakteryj błonnikowych, jest fragmentem tego ogólnego zjawiska naturalnego, które nosi nazwę jeziorowego rozkładu błonnika. Natężenie zaś tego zjawiska zależy od całego szeregu czynników przyrodzonych. Podstawą zatym wszelkiej działalności człowieka, zmierzającego do ra-

cjonalnego zużycia bawełny, a zatym również i podstawą jego spekulacji gospodarczej, musi się stać poznanie tych przyrodzonych czynników, które wpływają również na zjawisko rozkładu błonnika w wodach jezior, rzek i stawów. Rozkład błonnika w tych wodach jest z kolei tylko fragmentem ogólnej przemiany materii zbiorników wodnych. W ten więc sposób problem konserwacji sieci łączy się ściśle z zagadnieniami limnologicznymi i tylko w oparciu o ich znajomość może być należycie rozwiązany. Udowodniła to zagranica jak Stany Zjednoczone, Anglia, Holandia i Niemcy.

Jednym z najbardziej kapitalnych rozdziałów limnologii teoretycznej jest właśnie problem przemian błonnikowych. Metodologiczne rozwiązanie tego problemu umożliwiły właśnie praktyczne potrzeby rybackie. Z teoretyzowania na temat przemian błonnikowych wyrwało limnologię rybactwo praktyczne przez postawienie jasnych i ściśle określonych zadań. W dzisiejszym więc stanie rzeczy problem konserwacji sieci jest jednym z najbardziej interesujących zadań, jakie stoją przed każdym, kto w oparciu o biologiczne metody naukowe, chciałby rozwiązywać ogólno krajowe zagadnienie gospodarcze.

Wiedza o konserwowaniu sieci jest wiedzą syntetyczną. Połączyć tu bowiem należy wiadomości z zakresu technologii konserwowania sieci oraz biologii wód ze specjalnym uwzględnieniem przemiany błonnikowej. Ta ostatnia, jak do tej pory stwierdzono, zależy od ogólnego trofizmu wody, jej dynamiki, stosunków świetlnych, termiki, rzeźby dna, składu chemicznego mułu, głębokości i prądów. Inny przebieg ma przemiana błonnikowa w kwaśnem jeziorze śródleśnym, inny w jeziorze eutroficznym i inny wreszcie w jeziorze oligotroficznym. W zależności od tego różne jest zużycie sieci i różnych należy użyć metod konserwacyjnych. Różnorodność użycia metod konserwujących zależy poza tym od przeznaczenia sprzętu rybackiego. Np. sieci cichego połowu wymagają innych zabiegów konserwujących niż sieci ciągnione. Problem konserwowania sieci jest więc problemem ważnym pod względem gospodarczym, a skomplikowanym pod wzgl. technologicznym. Wymaga on rzecz jasna potraktowania b. poważnego, jeżeli rybactwo polskie ma posługiwać się metodami nowoczesnymi i stać się naprawdę rentowną gałęzią krajowej produkcji zwierzęcej. Płynie stąd oczywisty wniosek, że miejsce dotychczasowych niezorganizowanych, mało rentownych, rzemieślniczych, a często fałszywych sposobów konserwowania i traktowania sieci zająć musi ścisła i realna wiedza o sieciach i sposobie ich konserwowania. W życiu rybactwa polskiego musi się zjawić czynnik fachowy, któryby w sposób rzeczowy i zgodny ze stanem

wiedzy spełniał rolę doradczą w sprawach sieciowego sprzętu rybackiego. Stany Zjednoczone, Anglia, Holandia, Norwegia, a nawet Rumunia i Węgry rozporządzają własnymi Instytutami Siecioznawczymi, które zajmują się badaniami surowców, przydatnością ich użycia do celów rybackich, przyczynami i warunkami w jakich powstają zniszczenia sieci, metodami konserwowania sieci, ich najbardziej celowym zastosowaniem. budową urządzeń konserwacyjnych oraz kontrolą fabrycznych środków konserwujących. Instytuty te są źródłem wiedzy praktycznej o sieciach i kuźnią nowych pomysłów i metod naukowych. Tego rodzaju właśnie instytut winien stanąć na usługach polskiego rybactwa. Stworzenie i utrzymanie krajowego Instytutu Siecioznawczego, czy chociażby tylko Instytutu Konserwacji Sieci, wydaje się być postulatem chwili. Program i budżet tego rodzaju placówki naukowej winien być narazie zupełnie skromny i nie obciążać ani Państwa, ani Organizacji Rybackich fantastycznymi sumami i nie obiecywać niezwykłych osiągnięć literacko opracowanym programem. O dalszym rozwoju i życiu tego rodzaju instytutu musi zadecydować jego celowość i rentowność. W tej chwili ważnym jedynie jest ruszenie z martwego punktu i zapoczątkowanie pracy mało znanej w Polsce pod względem organizacyjnym i naukowym. Do tego trzeba zaś zrozumienia ze strony ogółu rybackiego, energii i zdolności wykonawców oraz pewnego minimum funduszów państwowych czy społecznych.

Głosy rybaków

L. DRECZKOWSKI

Odrodzenie rybaka i krajowego rybactwa po krwawej tułaczce

Rybactwo w Polsce do 1939 r. było już na płaszczyźnie do ujęcia wszystkich warsztatów w celu racjonalnej gospodarki rybnej. Niestety zachłanność narodu niemieckiego na rozszerzenie swego Lebensraumu napadła na kraj nasz i na nasze rybołówstwa a równocześnie na każdego rybaka, który był Polakiem. Odbierano warsztaty pracy, zabierano cały sprzęt rybacki a rybaka w najlepszym razie wyrzucano z jego domu z teczką lub tobołkiem. Jednych kierowano do obozów koncentracyjnych, gdzie braci naszych mordowano. Tak zginął najlepszy z pośród nas, znany hodowca sandacza, Jan Sterna ze Strykowa, woj. poznańskie. Sterna został zamordowany w Poznaniu na 7-ych Fortach, znanej katowni naszych braci, pozostawił żonę i siedmioro dzieci. Drugą ofiarą był Stefan

Borowicz, mój były praktykant z Poznania, człowiek mający dużą przyszłość przed sobą, pozostawił chorą żonę i córkę. Trzecim z kolei był Kazimierz Żydkowiak z Wlk. Grójca pow. Wolsztyn, jako dobry Polak został zamordowany w Mauthuasen pozostawiając żonę i dwoje drobnych dzieci. Podobnie zginęło wielu innych, najlepszych synów Polski, rybaków oddanych całą duszą swemu zawodowi.

Dochodzą mnie wiadomości, że w czasach pamiętnych rugów kilkunastu rybaków pozostało na swoich warsztatach pracy, należałoby tę sprawę zbadać na jakich podstawach to uczyniono, gdyż i mnie chciano zostawić warsztat pracy a w zamian za to miałem podpisać listę na Volksdeutscha, czego odmówiłem. Skutek był ten, że w przeciągu 8 dni odebrano mi i synowi memu całe urządzenie mieszkaniowe i wszelki sprzęt rybacki. Wyszedłem z teczką, ale zachowałem nieskazitelne nazwisko polskie.

Rok 1945 dał nam wolność. W ramach dzisiejszej teraźniejszości dążyć będziemy do odbudowy naszych warsztatów pracy. Jak wyżej wspomniałem, że nasze rybołówstwa w roku 1939 znajdowały się już na drodze do racjonalnej gospodarki rybnej — to zawdzięczamy wspólnej pracy dużej ilości rybaków zawodowych oraz naszych pionierów rybactwa PP. Prof. Dr. Franciszkowi Staffowi, Dr. Sakowiczowi, prez. Mazarakiemu i wielu innym, o których wspomnę w przyszłych numerach Przeglądu Rybackiego. Wobec tego, że Bóg Wszechmocny zachował nas jeszcze przy życiu, dużo praktyków rybaków i naszych pionierów nauki, którzy nie spoczywają a rozpoczynają odnawiać nasze pismo „Przegląd Rybacki", należy się tym Panom wdzięczność, bo bez własnego organu rybackiego nie spełnilibyśmy obowiązku, jaki mamy wobec kraju i jego obywateli.

W mojej przeszło 50-cio letniej praktyce dużo przeżywałem i z całej pracy zdawałem sobie sprawę i stawiałem pytania, czy postępowania nasze były realne i celowe. Czuję się w obowiązku dużo spraw poruszyć, które ujemnie wpływały na rybołówstwo a mianowicie pewne ustępy ustawy rybackiej i zarządzenia kół byłych Departamentów Ministerstwa. Człowiek jako jednostka jest omylny, musimy więc na przyszłość przy tworzeniu nowych przepisów uwzględnić i oprzeć się o zdania ogółu rybaków, którzy czerpali doświadczenia z własnych rodzimych terenów, a wyeliminować wzory niemieckie czy austryjackie. Własne tereny okazały się najlepszą szkołą w zakresie podniesienia naszego rybactwa zarówno w dziedzinie rybactwa jeziorowego jak i hodowli ryb w stawach. Pierwsza dziedzina o charakterze długofalowej gospodarki może tylko w zrozumieniu tego faktu doprowadzić tereny do stanu na-

leżytej wydajności, lecz dotychczas pod tym względem popełnialiśmy duże błędy, które należałoby raz usunąć. Podług ustawy rybackiej z 1932 r. były rybołówstwa wydzierżawiane na lat 3 — 10, okres ten był stanowczo za krótki, by rybak był w stanie rozpoznać podłoże obwodu i warunki tarlisk, zawartość naturalnej karmy i ocenić pogłowie w terenie, ażeby rybołówstwo nastawić na właściwe tory, zgodne z charakterem zbiornika wodnego i potrzebami konsumenta. Zważywszy to należy nasze rybołówstwa podzielić choćby na 3 grupy, a mianowicie jeziora i rzeki od 1 — 10 m głębokości i te należałoby wydzierżawiać na lat 15, jeziora ponad 10 — 20 m i głębsze należałoby wydzierzawiać na lat 20. Jako trzecią grupę ujmuję wszystkie jeziora i rzeki, które posiadają silne zarośla twardej flory i są pokryte spławami, te obwody należy wydzierżawiać na lat 20 z tym, że dzierżawca co roku oczyści pewną umówioną powierzchnię własnym kosztem. Przy moim przeżyciu przeszło 50 lat w rybołówstwie znam dużo jezior, które zniknęły w całości z powierzchni ziemi, w tym ponosimy sami winę, żeśmy zarośli nie usuwali. Jako dowód podaję jezioro Zbąszyńskie, w którym narastające warstwicowo korzenie trzcin podniosły pas przybrzeżny jeziora o jakie 50—60 cm dzięki czemu jezioro straciło około 150 ha najlepszych swoich wybrzeży. Takich dowodów mamy bardzo wiele.

Jest wiele do zrobienia w naszych rybołówstwach, gdyż ucierpiały one bardzo podczas okupacji niemieckiej. Gdy Niemcy, dokonawszy napadu na Polskę, pozbawili nas warsztatów pracy, zrabowali narzędzia, sądziłem, że gdy zaczną sami gospodarować coś nowego zaprowadzą i przyczynią się nawet do podniesienia wiedzy rybackiej. Znałem ich z przed tamtej wojny ,kiedy jako młody człowiek odbywałem praktykę na terenie Niemiec. Lecz to co ujrzałem obecnie wskazywało, że Niemcy stoją ze swoją wiedzą znaczni niżej. Zaprowadzili oczka sieci poniżej 25 mm a uprawiali w całej pełni rabunkowe rybołówstwo na jeziorach. Przykładem może służyć gospodarka niemca Leszczyńskiego (łotra w stosunku do ludności polskiej) na jeziorze Zbąszyńskim. Objął on gospodarstwo po Polaku Janie Smulkowskim, gospodarstwo znane z bogatego pogłowia sandacza i mimo, że posiadał na składzie zapas niewodów o wymiarach 25 mm oczka, słępów 22 mm — prowadził połowy wontonami. W rezultacie zniszczył całe pogłowie sandacza. Jezioro Zbąszyńskie znałem jeszcze z przed 50 laty, jako bogate w sandacza, obecny katastrofalny stan tej ryby przypisać muszę połowom wontonami, które są najmniej pożądane w gospodarce sandaczowej. Wychodząc z założenia szkodliwości obcych elementów pragnę zająć stanowisko do zarządzeń przy wypędzaniu hitlerowców z Polski.

W dobie obecnej podziałem terenów rybackich zainteresowały się Urzędy Ziemskie i Ministerstwo Lasów Państwowych, wobec czego dużo rybołówstw dostało się pod zarządy ludzi, którzy nie znają praktyki ani teorii. Mam poważne zastrzeżenia co do stanu pogłowia ryb w przyszłości. Duże zastrzeżenia wywołują takie posunięcia jak praktykowane wydzierżawianie obwodów na przeciąg tylko 3 lat. Krótkoterminowe dzierżawy zgóry określić można jako wysoce szkodliwe, efekt tego znajdzie swój wyraz w dostawach ryb na naszee rynki.

Wobec tego, że państwo nasze przejęło duże powierzchnie wód, które należałoby ująć w pewne ręce do zaprowadzenia racjonalnej gospodarki, aby podnieść pogłowie ryb, by tym zapewnić krajowi samowystarczalność — uważam za nieodzowny warunek zwołanie w poszczególnych województwach zawodowych rybaków celem powołania do życia w każdym województwie Towarzystwa Rybackiego, a te winny przystąpić do ogólnego Związku Towarzystw Rybackich.

EDWARD JASIŃSKI

Ze wspomnień szkolnych

„Szkoła Rybacka II stopnia Związku Organizacyj Rybackich pełnomocny delegat Prof. Dr. Franciszek Staf Warszawa, ul. Sienna 16. lata istnienia 1940 — 1944".

Było to niedawno, a jednak od dni tych bliskich sercu rozprzestrzenia się wciąż coraz więcej i więcej dni minionych i coraz odleglejszymi się one stają. Należą już one do jednego dziwnego słowa — p r z e s z ł o ś ć —. Dokoła tej przeszłości powstaje pewna mgła sentymentu i pewien mit, od którego biegną dwie nici — nić uczuciowa i nić realna i namacalna w postaci wykorzystania nabytej wiedzy. Jednak w odtwarzaniu tych dni, w ponownym przywoływaniu ich do życia, mimo tych rzeczywistych własności, użyję tu tej części uczuciowej. Bo właściwie serce z całym jego królestwem wewnętrznych przeżyć jest głównym motorem działalności.

Fala wspomnień nieraz porywa nas uczniów tej szkoły do tych chwil, gdy w koło nas królowała ta przedziwna atmosfera. Można śmiało powiedzieć, że była to atmosfera kuźni, gdzie kuły się nowe wartości i nowe cechy charakteru polskiego. Nie dźwięczały tam młoty nie czerwieniła się stal, ale padały słowa profesorów, przenikały nowe ideały do naszych młodych dusz zmieniały je i urabiały, tworząc tak bardzo potrzebny element Polaków dla naszych wód. To nie był sentyment, to nie był tylko płomień uczuć, który łatwo

się rozpala i gaśnie, było to coś więcej, było to zrozumienie potrzeb Polski w chwili, gdy barbarzyński kulturträger niszczył wszystko co polskie. Naród nasz krwawił jak nigdy w naszej historii. Ulice Warszawy stale zdobiły czerwone listy naszych ofiar terroru najeźdzcy i stale były zbroczone krwią najlepszych synów Polski. Nie zabrakło na nich i krwi uczniów naszej szkoły. W początkach roku 1943 zostaje rozstrzelany na Placu Teatralnym kolega *Andrzej Staśkiewicz*, w maju kol. *Kazimierz Małkowski*, jeden z założycieli „Kółka dokształcenia rybackiego", wkrótce potym *Andrzej Jasieński.*

Krwawe dni sierpniowe wzięły jeszcze więcej ofiar. Ginie prof. *Wacław Roszkowski* i prof. *Roman Kuntze*, wykładowcy naszej Szkoły. Śmierć ich przynosi narodowi, nauce i młodzieży akademickiej niepowetowaną stratę. Nie zabrakło na barykadach walczącej Warszawy uczniów Szkoły Rybackiej. Na Żoliborzu ginie mój serdeczny przyjaciel *Jurek Soboczyński*, na Bielanach *Józio Stemler, Jurek Słonecki*, na Starym Mieście *Janusz Budziszewski*, w lasach Miechowa *Oskar Rudziński*, w lasach Łukowa *Ryszard Wołłosowicz* i *Andrzej Kuszell.*

W tym miejscu składam w imieniu wszystkich kolegów naszej Szkoły hołd pamięci tych, którzy swoje młode życie oddali w ofierze Ojczyźnie.

W atmosferze morderstw na podkładzie niezłomnej woli zaczynały kiełkować nowe ideały, a miejscem ich była nasza szkoła. J. M. Rektor Prof. Dr. Staff, Dr. Sakowicz, inż. Turkowski, ks. Misiołek, Dr. Gąsowska, Doc. Pliszka, inż. Sosnowski, ś. p. prof. Roszkowski i Kuntze i inni byli dobrymi siewcami a ich praca nie była bezowocną. Trzeba tylko spojrzeć na polskie wody i te wiślane i mazurskie i Pomorza Zachodniego i Bałtyku. Chociażby taki jeden przykład. W okręgu Mazurskim pierwsza placówka rybacka, która zaczęła pracę, została zorganizowana przez ucznia Szkoły Rybackiej i jest ona dzisiaj najlepiej zorganizowaną i może poszczycić się największą produkcją w danym okręgu.

Nasi profesorowie mogą być dumni a naród, który zbiera plony ich pracy, winien im wdzięczność.

Nie zapominajmy w jakich warunkach prowadzili tę pracę, nie zapominajmy o tym, choć myśl tak łatwo dziś upraszcza trudy pracy podczas okupacji. A ileż to kosztowało nerwów, jak wielkiej potrzeba było ofiarności i zaparcia się siebie. Wróg czuwał, węszył, trzeba go było nieraz wyprowadzać z rozpoznania prawdy o ich pracy.

Dnie mijały szare, lapidarne padały słowa profesorów. W klasie cisza, skupienie. Czasem jakieś pytanie i znowu

słowa. Później praktyka wakacyjna w majątkach szkolnych w Tatarze lub w Rudzie. A jesienią egzaminy. Podczas praktyki wakacyjnej zasób wiedzy teoretycznej staraliśmy się pogłębić z punktu widzenia praktycznego. Może kto zapyta, czy byliśmy gotowi do pracy? — z pewnością tak! Nie trzeba było pracować z encyklopedią, ani biegać do znawców z pytaniami, bo zapas wiedzy, który nam przekazali profesorowie był naprawdę wielki.

Na terenie szkoły było zorganizowane „Kółko dokształcenia rybackiego", w którym to opracowywaliśmy referaty z dziedziny rybactwa bardziej nas interesujących, ono też przyczyniło się w dużym stopniu do pogłębienia naszej wiedzy fachowej i dało impuls do dalszej pracy. Dziś jako studenci akademickiej uczelni Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pielęgnując tradycje wyniesione ze Szkoły Rybackiej, powołujemy do życia „KOŁO RYBAKÓW", aby kontynuować przerwaną pracę. Dlatego też gdy wspomnę „Kółko dokształcania rybackiego", zorganizowane przez nas i uroczystość w dniu Święta Morza w r. 1943 z przemówieniem Prof. Staffa, który mówił o tym, że musimy sztandar naszej Szkoły wysoko nieść, to wiem, że dziś Prof. Staff nie wstydzi się nas, bo wychowankowie tej szkoły nie tylko niosą wysoko swój sztandar, ale potem i wytężonymi siłami tworzą nowe wartości i nową przyszłość.

Materiały do poznania stosunków rybackich w Polsce

Zmienione warunki, w jakich znalazło się państwo polskie w dobie powojennej, stwarzają konieczność wprowadzenia do Przeglądu Rybackiego tego nowego działu. Będą w nim zamieszczane wszelkie dane o charakterze statystycznym i opisowym, mające na celu odtworzenie faktycznego stanu, w jakim znalazło się rybactwo na terenie państwa w jego nowych granicach. *Od Redakcji.*

Dr ST. ŚAKOWICZ

Powierzchnia i produkcja wód rybnych w Polsce

Ponieważ wiele osób interesuje jaki jest obecny stan posiadania w rybactwie słodkowodnym w nowych granicach państwa, przeprowadziłem próbne oszacowanie. Z góry zastrzegam, że jest to tylko szkic i dane przytoczone niżej w zestawieniu mogą znacznie odbiegać od stanu faktycznego. Przy opracowywaniu korzystałem z materiałów statystycznych przedwojennych i z okresu okupacji. Dane

dla ziem odzyskanych na Zachodzie otrzymałem z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, częściowo zaczerpnąłem z literatury niemieckiej. Dla gospodarstw stawowych na ziemiach odzyskanych na zachodzie z braku bliższych danych przyjąłem produkcję 120 kg z ha (wg stanu 1939 r.). Rubryka jezior nie obejmuje Zalewu Świeżego i Zatoki Szczecińskiej (Świnoujścia).

	Stawy sztuczne		Jeziora		Rzeki	
	Obszar ha	Produkcja q	Obszar ha	Produkcja q	Długość km.	Produkcja q
Polska w granicach 1939 r.	88.775	130.026	217.536	69.400	32.700	19.560
Ziemie, które odeszły na wschodzie	31.400	29.346	103.536	27.740	—	—
Pozostaje w granicach Polski z 1939 r. . . .	57.375	100.680	114.000	41.650	—	—
Ziemie zachodnie odzyskane	9.150	1.100	202.850	81.130	—	—
Łącznie Polska w granicach 1945 r.	66.525	101.780	316.850	122.780	—	—

Ku pamięci tych co odeszli

Krwawy najeźdźca, barbarzyńsko niszcząc nasz kraj, poczynił niepowetowane straty w szeregach osób pracujących naukowo i praktycznie w zawodzie rybackim. Poniżej podana lista żałobna tych wszystkich co polegli na polu chwały walcząc zbrojnie lub zostali pomordowani przez siepaczy niemieckich daleka jest jeszcze do zamknięcia. Lecz już obecnie wykazuje jakie zastraszające ofiary złożyło rybactwo w walce o wolność ojczyzny. Pragnąc uczcić na łamach pisma pamięć poległych bohaterów i męczenników, Redakcja prosi o nadsyłanie dalszych wiadomości.

Janicki Stanisław inż. b. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, wieloletni przewodniczący Sekcji Stawowej Związku Organizacyj Rybackich zginął podczas bombardowania Warszawy w 1939 r.

Wieniawski Antoni inż. wieloletni wice-prezes Związku Organizacyj Rybackich poległ w walkach o Warszawę w 1939 r.

Koszutowski Stanisław inż. inspektor rybacki Siedleckiej Dyrekcji L. P., przedtym wieloletni Sekretarz „Przeglądu Rybackiego“ poległ na polu chwały w 1939 r.

Koźmiński Zygmunt dr docent Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie, asystent Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach, poległ przy obronie Lwowa w 1939 r.

Kulmatycki Włodzimierz dr., kierownik Pracowni Rybac-

kiej Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy zamordowany przez okupanta w 1939 r.

Siedlecki Michał dr. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni członek a ostatnio przewodniczący Międzynarodowej Komisji dla badań Morza, wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, następnie tam zginął w 1940 r.

Rożański Adam dr. inż. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni prezes Krajowego Towarzystwa Rybackiego wywieziony do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, zginął tamże w 1940 r.

Starzeński Marian, nestor rybactwa, były prezes Wydziału Rybackiego C. T. R. zmarł w 1941 r. w Warszawie.

Mizerski Mieczysław, były inspektor na woj. krakowskie, zamordowany przez bandytów w 1942 r.

Jurkowski Jan, inż. inspektor rybacki Dyrekcji Lasów Państwowych, zmarł w Warszawie w 1942 r.

Sterna Jan, rybak zawodowy ze Strykowa, zasłużony działacz w rybactwie zamordowany przez okupanta w więzieniu poznańskim w 1942 r.

Borowicz Stefan, rybak zawodowy z Poznania, zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau w 1943 r.

Żydkowiak Kazimierz, rybak zawodowy z Grójca Wielkopolskiego, zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen w 1943 r.

Froelich Stanisław, Mg. praw znany hodowca ryb stawowych, członek komisji ekonomicznej Związku Organizacyj Rybackich rozstrzelany w Warszawie w 1943 r.

Gotkowski, rybak zawodowy z Tuchlina, dzierżawca obwodów rybackich na Bugu, zastrzelony przez żandarmów niemieckich w 1943 r.

Markowski, rybak zawodowy z Pomorza, ostatnio dzierżawca obwodu rybackiego na Wiśle pod Warszawą zastrzelony przez żandarma niemieckiego w 1943 r.

Nobis Marian, inżynierant Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, specjalizujący się w rybactwie, zginął podczas bombardowania w Niemczech, będąc tam wywieziony.

Kuntze Roman, dr. profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w okresie okupacji wykładowca w liceum rybackim Związku Organizacyj Rybackich, zamordowany przez okupanta podczas powstania w Warszawie w 1944 r.

Roszkowski Wacław, dr. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie okupacji wykładowca liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich, zamordowany przez okupanta podczas powstania w Warszawie w 1944 r.

Lencewicz Stanisław, dr. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, badacz jezior polskich i autor licznych prac z tej dziedziny, zamordowany przez okupanta podczas powstania w Warszawie w 1944 r.

Staśkiewicz Andrzej, uczeń liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, rozstrzelany na Placu Teatralnym w Warszawie w 1943 r.

Małkowski Kazimierz, uczeń liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, rozstrzelany w 1943 r.

Jasiński Andrzej, absolwent liceum Rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, zamordowany przez okupanta w 1943 r. w Warszawie.

Soboczyński Jerzy, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. na Starym Mieście.

Stemler Józef, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. na Bielanach.

Słonecki Jerzy, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich, poległ w powstaniu warszawskim na Żoliborzu.

Budziszewski Janusz, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r.przy obronie Starego Miasta.

Rudziński Oskar, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, poległ w lasach miechowskich w 1944 r.

Wołłosowicz Ryszard, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, poległ w lasach łukowskich w 1944 r.

Kuszell Andrzej, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, poległ w lasach lubelskich w 1944 r.

Bordziłowska Helena, wieloletnia pracowniczka Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie, odznaczona Krzyżem Walecznych, poległa w powstaniu warszawskim w Śródmieściu.

Lityński Alfred dr. prof. kierownik Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach zmarł w Smoleńsku 1945 r. w drodze powrotnej do kraju.

Cześć Ich Pamięci!

Z żałobnej karty

Nie przebrzmiały jeszcze echa straszliwej wojny i okupacji, które wytrąciły z naszych szeregów legion ludzi. Z tych jedni ginęli śmiercią bohaterów, inni rozproszyli się lub zagi-

nęli w szerokim świecie a już nieubłagana śmierć czyni dalsze spustoszenia, uszczuplając i tak już skromne nasze szeregi.

Dnia 29.11 zmarł w Toruniu adiunkt Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Dr Kazimierz Passowicz.

Dnia 1 września 1939 r. zamianowany adiunktem Zakładu zamiast w laboratorium stanął w szeregach obrońców Warszawy z bronią w ręku. Jako porucznik rezerwy zgłosił się do czynnej służby a przypadek chciał, że posterunek, wyznaczony, jemu obejmował tereny Szkoły Głównej.

Po upadku Warszawy dzieli losy większości oficerów rezerwy, aby po pięciu z górą latach wrócić do swego warsztatu pracy. W obozie jeńców bierze czynny udział w pracach oświatowych, nie przestając pracować nad pogłębieniem i rozszerzeniem swoich wiadomości zawodowych.

Po powrocie w lutym 1945 r. do kraju natychmiast staje do pracy zawodowej w charakterze najpierw inspektora Izby Rolniczej w Toruniu, gdzie w trudnych warunkach powojennych rozwija czynną działalność wśród rybaków miejscowych. Z chwilą powołania do życia placówek naukowych wraca na stanowisko adiunkta Zakładu Ichtiobiologii i Rybactwa, równocześnie obejmuje kierownictwo Pracowni Rybackiej w Solcu Kujawskim, będącej ekspozyturą Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Tuześrodkowuje swoje prace badawcze w dziedzinie siecioznawstwa.

Jako były asystent Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach i jedyny pozostały po wojnie przy życiu jej ongiś stały pracownik, zostaje mianowany Kuratorem tej Stacji. Jego zabiegom zawdzięczać należy podjęcie prac nad zabezpieczeniem i odbudową ocalałego po zawierusze wojennej dobra Stacji.

Ciężka długotrwała choroba, której podkładem była niewątpliwie przewlekła niewola, przecięła pasmo życia człowieka, który z całym zapałem i energią stanął w szeregach ludzi nauki do nowej twórczej pracy.

Głęboko wstrząśnięci śmiercią koledzy, nie mogąc oddać Mu ostatniej posługi, pragną na tym miejscu uczcić Jego pamięć a Małżonce Jego a naszej koleżance złożyć wyrazy najgłębszego współczucia i serdecznej pamięci.

Zakład Ichtiobiologii i Rybactwa S.G.G.W.

Z Instytucyj i Organizacyj

Akcja zwalczania piżmaka

Wobec ogromnego rozpowszechnienia się piżmaka w ostatnich latach akcja jego tępienia prowadzona była przez Związek Organizacyj Rybackich na szerszą skalę w latach 1939 — 1944 i przyczyniła się do poważnego zmniejszenia się jego pogłowia. Pożoga wojenna, która przewaliła się po-

nownie przez nasz kraj, przerwała tę akcję i spotęgowała znów rozmnożenie się tego szkodnika. Obecnie dzięki wydatnej pomocy finansowej ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przy Związku Organizacyj Rybackich w Warszawie został reaktywowany inspektorat dla zwalczania piżmaka. Kierownictwo nad akcją objął insp. M. Mniszek-Tchórznicki. Inspektorat przeprowadza kursy i pokazy tępienia szkodnika, oraz instruuje na miejscu. Również wznowiono produkcję żelaz. Na składzie posiada narazie inspektorat łapki systemu Grell'a, wkrótce jednak przystąpi do wykonania żelaz ramowych.

Sprawozdanie ze Zjazdu Rybaków w Toruniu

Dnia 8.9 1945 r. o godz. 10 w lokalu Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu odbył się zjazd rybaków dla wznowienia działalności Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego.

Delegat Woj. Urzędu Ziemskiego inż. Gęsicki
„ Samopomocy Chłopskiej — Mianowski,
„ Pom. Spółdzielni Ryb. — Baranowski.
„ Oddziału Toruńskiego Spółdzielni — Brzeski.
„ Dyrekcji Lasów — Zdrójkowski.
„ Dyrekcji Lasów — Rogoziński.

Długoletni honorowy Prezes Wielkopolskiego i Pom. Tow. Rybackiego— Leonard Dreczkowski.

2 rybaków z Poznańskiego i 56 z Pomorza.

Zjazd zagaił naczelnik Wydziału Produkcji Zwierzęcej ob. M. Szczepski witając przedstawicieli władz i rybaków. Na Przewodniczącego obrano przez aklamację prezesa Dreczkowskiego

Po referacie Dr. Passowicza, konsulenta Pomorskiej Izby Rolniczej na temat potrzeby wznowienia działalności Tow. Rybackiego i przystosowanie jej do zmienionych po wojnie warunków życia gospodarczego rozwinęła się ożywiona dyskusja nad tym, jaki zasięg działania i jaką formę prawną ma obrać Towarzystwo.

Większość rybaków była zdania, że korzystniejszym będzie ograniczenie działalności Towarzystwa do terenu samego Pomorza — i to jest celem na przyszłość — jednak ze względu na pozostały majątek Wielkopolskiego i Pomorskiego Tow. Ryb. i na ułatwienia formalne przy wznawianiu działalności towarzystw przedwojennych zdecydowano uważać Zjazd za I powojenne Walne Zebranie Wielkopolskiego i Pomorskiego Tow Rybackiego i wybrać zarząd, któryby w porozumieniu z przedstawicilami woj. poznańskiego zajął się opisaniem i zebraniem resztek mienia Towarzystwa, a następnie podziałem jego między Pomorskie i Wielkopolskie Towarzystwo Rybackie.

Do zarządu weszli: 1. Prezes — Urbanowski Wiktor, 2. Wiceprezes — Chojecki Bolesław, 3. Sekretarz — Zalikowski Antoni, 4. Zastępca sekretarza — Polewski Tadeusz. 5. Skarbnik — Gliszczyński Bernard i 6 ławników — Zdrójkowski, Szukała, Mianowski, Szmidt, Jachimiak i Szymański.

Komisja rewizyjna — Gawarkiewicz, Grzechowiak, Krzywoszyński, Piłatowski i Rogoziński.

Wysokość składek członkowskich ustalono na 25 zł. miesięcznie od rybaków na wodzie i 10 zł. od urzędników.

W drugiej części zjazdu poświęconej omawianiu najbardziej żywotnych spraw i interesów rybaków postawił prezes Dreczkowski wniosek o utworzenie komisji szacunkowej dla taksowania zniszczeń wojennych na obiektach rybackich. Wniosek ten przyjęto z entuzjazmem, a przedstawiciele władz chętnie zgodzili się zasięgać opinii komisji w sprawach tyczących wymiarów kontygentów i wysokości tenut dzierżawnych.

Komisję wybrano w składzie: Jachimiak, Szmidt, Szymański i Passowicz — jako delegat P. I. R.

Wogóle zetknięcie się rybaków z przedstawicielami władz i instytucyj na terenie Tow. Rybackiego pozwoliło z miejsca wyjaśnić szereg zadrażnień, wynikłych z dotychczasowego braku bezpośredniego porozumienia Jako najbardziej palącą kwestię wysuwano sprawę ukrócenia kłusownictwa, lepszego zorganizowania zbytu ryby, zdobycie sprzętu rybackiego w dostatecznej ilości i po cenie odpowiedniej do cny płaconj za rybę przez Spółdzielnię Rybacką.

Rybacy pokładają duże nadzieje we wznowieniu działalności Tow. Rybackiego, czego dowodem było gremialne podpisywanie deklaracji członkowskich.

Różne

Rozwój rybołówstwa morskiego

Na czele rybactwa w Polsce kroczy rybołówstwo morskie. Żadna bodaj dziedzina nie posiada tak wspaniałych widoków rozwoju w chwili obecnej. Stosownie do tego plan organizacyjny na tym odcinku gospodarki narodowej jest zakrojony na bardzo szeroką skalę. Przewiduje on w ciągu najbliższych czterech lat uruchomienie 150 statków rybackich dlą połowów dalekomorskich i 500 kutrów rybackich dla połowów na Bałtyku. Połowy morskich ryb przy tak potężnej flocie mogą osiągnąć rekordową cyfrę 100.000 ton ryb rocznie.

Ponadto przewiduje się budowę składów dla śledzi w Gdańsku i Szczecinie; mają one zająć powierzchnię 35.000 m. kwadr., oraz chłodni rybnych i wytwórni lodu sztucznego. W Gdańsku mają być pobudowane pomieszczenia dla przedsiębiorstw prowadzących połowy dalekomorskie.

Niezależnie od tego w mniejszych portach na wybrzeżu, jak Kołobrzeg, Derłów, Postomino, Świnoujście, Łeba i Władysławowo mają być stworzone bazy rybackie wyposażone w mniejsze stocznie, hale rybne, mniejsze chłodnie i fabryki skrzyń. Wreszcie na wybrzeżu projektowane jest pobudowanie fabryk mączki rybiej oraz olejów rybnych.

Wydawca: Związek Organizacyj Rybackich R. P.
Druk. Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa, Marszałkowska 3/5. B-04465